

i jest po
re twor
ciw bar
wskiemu
rzeciwo

ROWSZ

abrowsz

Pta.

25

125

10

5

12,50

12,50

12,50

15

5

2,50

5

7,50

10

5

12,50

5

10

12,50

12,50

12,50

7,50

10

25

2,50

12,50

12,50

12,50

17,50

30

5

25

MADRID



OR VOESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DA BROW SZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISPANSKIEJ

Numer 48

4. października 1937

LUIGI GALLO

NOWE ZADANIA

Rozwój naszej Armii Ludowej i Brygad Międzynarodowych stawia przed nami kilka nowych problemów w naszej pracy wojskowej i politycznej.

Sa tacy, którzy sadzą, że teraz nasze brygady składające się w większości swojej z poborowych, a nie z ochotników — nie mogą już być prawdziwymi szturmowymi brygadami.

To jest niesłuszne. Na skutek nowych poborów, które uzupełniły armię, stało się tak, że cały naród hiszpański chwycił za broń, cały naród powstał, aby bronić swej wolności, swej niezależności, swej przyszłości.

Coraz nowe fakty dowodzą, że lud ten jest zdolny do wszelkiego bohaterstwa.

Ostatnia ofensywa pokazała, że nowo-powołani żołnierze są zdolni do największych wyczynów, tak samo, jak ich bracia ochotnicy, którzy ich poprzedzili.

Właśnie nowi rekruci razem z ochotnikami międzynarodowymi wzięli udział w Aragonii, twierdząc, bardzo silnie broniąc przez betonowane forty.

Wszystkie te przypadki dowodzą, że można uzyskać z nowo-powołanych rekrutów doskonałych bojowników.

Przy ich udziale można nie tylko utrzymać nasze brygady szturmowe, ale jeszcze je wzmocnić. Można wnieść w szeregi nowych ludzi taki entuzjazm i bojowość, jakie charakteryzowały pierwsze bryga-

dy ochotnicze. To zależy tylko od naszych starych, doświadczonych bojowników, od kadr wojskowych i politycznych, które podczas tego roku wojny uzyskały doskonałe doświadczenie.

Zadania, jakie mamy przed sobą są nieco więcej skomplikowane i pod pewnymi względami trudniejsze. Ale będziemy mogli i musimy je rozwiązać.

Kiedys mieliśmy do czynienia z ochotnikami, wychowanymi przez długie lata pracy w organizacjach politycznych, zagadnienia dowództwa wojskowego i politycznego były dosyć łatwe. Zresztą charakter wojny w pierwszych miesiącach i podczas pierwszych walk Brygad regularnych był dość prosty — chodziło tylko o skuteczny opór, aby wytrwać na posterunkach i o to, aby nie opuszczać szeregów.

Świadomość rewolucyjna, ofiarność naszych ochotników, były bardzo wielkie. Wtedy zostały zapisane bohaterskie strony historii walk w obronie Madrytu i na wszystkich innych odcinkach walki.

Ale teraz my kontratakujemy, bierzemy ofensywę w swoje ręce, idziemy naprzód, manewrujemy; możemy dostarczyć do walki masy ludzkie liczne, ale jeszcze niedostatecznie doświadczone.

To prawda, że ta wojna jest w pierwszym rzędzie wojną hiszpańską, a jej popularność powstała z powodu jej nieustającej walki z barbarzyństwem

i z najazdem obcym. Ta wojna wciągnęła z niesłychaną szybkością do życia politycznego miliony ludzi, którzy swoją świadomość polityczną wykuli w ogniu walki. Stworzyć z nich postępowych i bohaterskich żołnierzy Republiki — oto zadanie wszystkich starych bojowników naszych brygad.

Tu chodzi nie tylko o propagandę polityczną, ale i o problem organizacji i wyszkolenia wojskowego.

Zadania bardziej skomplikowane, które stają przed nami w tej fazie wojny, wymagają podniesienia kwalifikacji wojskowych naszych wojsk. Pluton, kompania, batalion muszą umieć manewrować w dzień i w nocy w terenie otwartym, w terenie bronionym, muszą umieć wykorzystywać wszystkie możliwości terenu, wszystkie sytuacje, muszą także umieć zdobywać pozycje, twierdze, uważane za nie do zdobycia. Bowiem dla żołnierza Republiki nie powinny istnieć twierdze nie do zdobycia.

Minęły te czasy, kiedy dla obrony można było się zadowalać tym, że nasi ludzie znają dobrze technikę karabinu ręcznego i maszynowego, które im się powierza.

Teraz oni muszą iść naprzód, muszą manewrować. Ich znajomość spraw wojskowych musi się polepszyć. Muszą oni dziś wchodzić w trudne operacje wojenne setki i tysiące żołnierzy. Muszą oni umieć utrzymać w swoich rekach tych ludzi na-

wet w sytuacjach bardzo trudnych.

Ażeby to wszystko uzyskać, potrzebna jest dyscyplina daleko większa, niż przedtem.

Sa tacy, którzy uważają, że w chwilach odpoczynku odbywanie ćwiczeń jest rzeczą absolutnie głupią.

Z gruntu fałszywe.

W tych działaniach odwagach, a skomplikowanych, jakie się teraz prowadzi, niemożliwe jest osiągnięcie powodzenia bez najdalej posuniętej dyscypliny i najdokładniejszego wykonywania przedsięwziętych posunięć.

Dyscyplina i wyszkolenie to nie są to rzeczy, wymyślone dla ogłupiania ludzi, to są potrzeby pierwszorzędne dla armii.

To my sami bojownicy musimy je doskonalić, aby uczynić z naszych jednostek wojskowych jednostki niezwyciężone, które by nam zapewniły powodzenie i zwycięstwo przy możliwie najmniejszych ofiarach.

Każdy bojownik powinien stale z własnej inicjatywy powiększać swoje zdolności bojowe; każdy oficer, każdy komisarz świadomy nowych i coraz większych wymagań wojny powinien wyciągać korzyści z doświadczeń bojowych, aby podnieść swoje kwalifikacje dowódcy przez praktykę i ćwiczenia.

Jedynie przez ścisłą współpracę pomiędzy żołnierzami i dowództwem, pomiędzy starymi bojownikami, a nowymi rekrutami, pomiędzy ochotnikami, a powołanymi do wojska żołnierzami

zami można będzie doprowadzić nasze brygady, naszą armię do stanu, w którymby mogła szybko i świetnie rozwiązać olbrzymie zadania, która ma przed sobą na drodze do przedniego pokonania faszyzmu.

My, ochotnicy Brygad Międzynarodowych powinniśmy zawsze być do dyspozycji dowód-

ztwa regularnej armii hiszpańskiej dla zrealizowania tych zadań.

Nasza ambicja powinno być zawsze, abyśmy się zaliczali do najlepszych bojowników hiszpańskich przez możliwie najlepsze wykonywanie powierzonych nam zadań.

L. GALLO

WIADOMOŚCI Z POLSKI

LUD POLSKI JEST Z NAMI

Otrzymałmy cały szereg rezolucji z wieców robotniczych z Śląska i Zagłębia. Robotnicy hut, kopalni i fabryk metalowych, wyrażając swą niezłomną chęć walki o swe najżywniejsze interesy, o chleb, pokój i wolność, o godność człowieka pracy nie zapomnieli o nas, o tych, którzy górą, morzami, drutami kolczastymi granic oddzieleni od kraju tu, na ziemi hiszpańskiej walczyliśmy o Polskę niepodległą i ludową, o Polskę bez lew i kajdan.

Czym są beznadziejne zgrzytania "Kurjerów" i "Gazet Polskich", faszystów, z "Dziennika Narodowego", czy mianowców sejmowych wobec tych słów bezgranicznej miłości i oddania dla Dąbrowszczaków słów, zawartych w bojowych rezolucjach robotnika polskiego z P. P. S., klasowych Związków Zawodowych, czy Z. Z. Z.?

Podajemy urywki rezolucji, dotyczących polskich ochotników w Hiszpanii z rozmaitych wieców i zebrani.

Z REZOLUCJI, przyjętej jednogłośnie na wiecu P. P. S. w Szopienicach dn. 14/3, 37 r.

Zebrani witają Armję Ludową w Hiszpanii w jej bohaterskiej walce przeciw międzynarodowemu faszyzmowi i przyrzekają, że jak długo będzie trwała ich walka, tak długo, będzie trwała nasza pomoc moralna i materialna.

Międzynarodowej Brygadzie, polskiemu Batalionowi im. Dąbrowskiego - czesc!

(Rezolucje identycznej treści uchwalono w Szopienicach na zebraniu P. P. S. i C. Z. G. w dniu 7/3, 37 r.)

Z REZOLUCJI Z. Z. Z. w Szopienicach dn. 23/3 37 r.

Treść identyczna z poprzednimi.

Z REZOLUCJI P. P. S. w Nikiszowej. 11/4 37 r.

Armji Ludowej Hiszpanji i Jej polskiemu Batalionowi im. Jarosława Dąbrowskiego - czesc!

Z REZOLUCJI ROBOTNIKÓW KOPALNI "JOWISZ" (bez daty).

Zebrani oddają czesc wszystkim poległym w walce z międzynarodowym faszyzmem w Hiszpanji, a zwłaszcza tow. Kochankowi, który padł pod Madrytem.

Z REZOLUCJI ROBOTNIKÓW KOPALNI "JULIUSZ" I "KAZIMIERZ" 21 marca 37 r.

Zebrani przysyłają braterskie pozdrowienia dla Batalionu polskiego im. Jarosława Dąbrowskiego.

(Rezolucje przyjęło 300 osób)

Z REZOLUCJI Z ZEBRANIA ZWIĄZKU ZAWOD. MALO-ROLNYCH. Minsk Mazowiecki, 4/4 1937 r.

Zebrani witają bohaterski oddział synów Polski im. Jarosława Dąbrowskiego, walczących zwycięsko z faszyzmem w szeregach Ludowej Hiszpanji.

(Rezolucje przyjęło 100 osób)

Na śmierć T. G. Masaryka

Bojownicy polscy brygady im. Jarosława Dąbrowskiego walczący na froncie pod Saragossą przeciwko faszyzmowi wyrażają głębokie współczucie narodowi czechosłowackiemu z powodu zgonu wielkiego demokracji i przyjaciela pokoju Prezydenta-Oswobodziciela T. G. Masaryka.

Komisarz Brygady Dąbrowskiego:
STANISŁAW MATUSZCZAK

Dwódcą Brygady Dąbrowskiego:
JANEK BARWINSKI

DĄBROWSZCZACY-DYMITROWOWI

W dniu czternastej rocznicy ludowego powstania w Bułgarii, my, żołnierze, dowódcy i komisarze brygady imienia Jarosława Dąbrowskiego ślemy swe frontowe pozdrowienia przywódcy wrzesniowego powstania, wielkiemu synowi bohaterskiego narodu bułgarskiego, twórcy frontu ludowego i nieustraszonemu obrońcy w obłocie i pokoju Georgi Dymitrowowi.

Przyrzekamy iść Twoim śladem, wzmocnić front ludowy w karnych szeregach bohaterskiej hiszpańskiej armii ludowej, by ją zniszczyć faszyzm.

Komisarz Brygady Dąbrowskiego:
STANISŁAW MATUSZCZAK

Dwódcą Brygady Dąbrowskiego:
JANEK BARWINSKI

LIST Z BELGII

DROGI TOWARZYSZU RE-DAKTORZ!

Wśród ochotników polskich w armji republikańskiej Hiszpanii jest wielu polskich emigrantów z Belgii, którzy radziły nieraz dowiedzieć się, jak żyje pozostała emigracja, a tym bardziej, jak myśli o ich bohaterskiej walce z faszyzmem. Otóż, od czasu, jak nasi najdrożsi nam towarzysze wyjechali, aby z bronią w ręku walczyć z faszyzmem "za Warszawą i naszą wolność", sytuacja w Belgii uległa zmianie.

Dzisiaj mamy już znaczną część emigracji, zorganizowaną w syndykatach socjalistycznych, i w wielu wypadkach polscy syndykaliści, pokonując separatyzm narodowy, porwali z sobą, i to z entuzjazmem, robotników belgijskich do walki strajkowej w obronie maltretowanych nowo-przybyłych na kontrakt Polaków, wystawiając zadania "równa płaca za równą pracę". Trzeba przyznać, że nowo-przybyli z Polski wnieśli sporą dozę energii i świadomości klasowej, co znów jest dowodem, że w Polsce mimo teroru więzień i Berez faszyzmu nie zdołał zabić ducha klasowego proletariatu. Rezultaty, osiągnięte przez emigrację polską w Belgii nie są jeszcze

zadawalające, ale akcja jest w toku, widoki doskonałe, i wierzymy niezłomnie w lepsze jutro. Bardzo charakterystyczne jest to, że walka w Hiszpanii wpływa jednocześnie bardzo dodatnio na emigrację polską, każdy robotnik śledzi z wielkim zainteresowaniem za wiadomościami z Hiszpanii. Sympatja ogólna jest po stronie republikańskiej, na listach składkowych syndykatów belgijskich widnieje sporo polskich nazwisk; ci ludzie opodatkowali się miesięcznie na rzecz pomocy Hiszpanji republikańskiej. Według opowiadań nowo przybyłych z Polski należy stwierdzić, że cała Polska z wyjątkiem zaprzędanego Hitlerowi sanacji sympatyzuje bardzo gorąco z Hiszpanją republikańską; mimo przesładowania i teroru akcja na rzecz antyfaszystów hiszpańskich trwa. Dzisiaj spotykam nowo-przybyłych w dniu 13 b. m. z Polski — ci opowiadają, że do pociągu w Niemczech przychodzili hitlerowcy i namawiali ich, aby zostali w Niemczech, to dostaliśmy zaraz po 100 marek i robotę. "Niema głupich", powiedział mój rozmówca — "nie zgłosił się nikt, bo to przecież do re-belów".

WITAS



Tow. Rwal niestrudzenie dzieli z Dabrowszczakami niebezpieczeństwa i niewygody życia frontowego. Tow. tow. Simon, Rwal i poległy śmiercią bohaterską Adam - pod Hueską.

NA FRONT

Gdy pierwsi ochotnicy przyjeżdżali do Hiszpanii, by walczyć z faszyzmem, szli często na front bez należytego przygotowania wojskowego, bez należytego uzbrojenia, niejedni bez karabinu.

W toku walki zostały zorganizowane brygady międzynarodowe, powstawała armia republikańska, w bezpośrednich walkach z wrogiem uczyli się ochotnicy antyfaszystowskie obchodzą się z bronią, strategii i taktyki wojskowej.

W toku walki powstało centrum wyszkolenia ochotników. Dzisiaj każdy ochotnik zanim pojdzie na front musi przejść odpowiednie przeszkolenie. Tu w tym centrum pod kierownictwem oficerów antyfaszystowskich wyrosłych i doświadczonych w bojach, uczą się ochotnicy strategii i taktyki wojskowej, poznawają najnowocześniejszą broń mechaniczną. Idą na front z wola do zwycięstwa i przywiązaniem do sprawy, mają odpowiednie wyszkolenie wojskowe i uzbrojenie techniczne, pozwalające walczyć z wrogiem z mniejszymi dla armii republikańskiej stratami o szybkie zwycięstwo.

Jedziemy do centrum, do ochotników polskich, wyjeżdżających dzisiaj na front. Jedziemy, by trochę pogawędzić z towarzyszami przed wyjazdem. Przyjmuje nas sympatyczny i energiczny instruktor tow. Baran. Między nami jest towarzysz Rwal, członek K. C. K. P., który od kilku miesięcy przebywa w Hiszpanii, przeważnie na froncie. Jest towarzysz Wacek, dowódca Batalionu Dabrowskiego. Przyszli pozegnać ochotników polskich fran-

cuscy towarzysze, Maurusier z Nordu — zwany ojcem Polaków —, oraz Jean Hemmen. W swobodnej atmosferze żołnierskiej spędziliśmy z towarzyszami czas. Nastrój u chłopców wspaniały. Z radością przyjęli wiadomość, że jada na front. Są między nimi tacy, co wprost z Berezki Kartuskiej i z więzień przyjechali. Miesiącami jechali ci bojownicy, szli przez góry, przekradali się przez granice, po więzieniach w Polsce poznawali więzienia austriackie, czeskie, szwajcarskie i inne. Wytrwali, znosili i przezwyciężyli największe trudy i znoje, by przyjść i walczyć wraz z ludem hiszpańskim przeciw faszyzmowi. O bohaterstwie tych synów ludu polskiego mówił towarzysz Rwal w swoim przemówieniu. "Najwyższym wyrazem solidarności z ludem hiszpańskim jest żywy człowiek na froncie, a wy jesteście żywym wyrazem solidarności ludu polskiego. "W odpowiedzi na przemówienie tow. tow. Maurusier i Hemmena, którzy podkreślili rolę emigrantów polskich w pierwszych strajkach okupacyjnych na Nordzie, oraz bohaterstwo ochotników polskich w Hiszpanii, tow. Rwal mówił o przyjaźni polsko-francuskiej, która się datuje od rewolucji francuskiej. Przyjaźń ta trwa i trwać będzie mimo panów Becków i Radziwiłłów, którzy zaprzęcają Polskę Hitlerowi. My Polacy podziwiamy naród francuski w jego walce z faszyzmem wierzymy że lud paryski, głęboko milujący pokój, nie przepuści faszystów. Ochotnicy francuscy i polscy na polach Hiszpanii, krwią swoją zacie-

nili wezły przyjaźni francusko-polskiej.

Niech żyje ludowa Francja!

Niech żyje ludowa Polska!

Mówi tow. Wacek o trudach i znojach na froncie, o tym jak walczą Dabrowszczacy. Mówi jeszcze tow. Franek Mrozinski z Kompanii Mickiewicza, a następnie w imieniu ochotników przemawia jeden towarzysz, przybyły z Polski: "Zapewniamy, że tak, jak Dabrowszczacy i Mickiewiczianie wspólnie z nimi, będziemy walczyli o Wolność Waszą i naszą."

W koszarach rozbrzmiewa piosenka Dabrowszczaków: "Nie zbraknie z nas ani jednego..."

Młodzi żołnierze szykują się na front. Za kilka godzin odjazd. Jeszcze raz: Niech żyje Ludowa Polska. Niech żyje Armia Republikańska. Niech żyje Z. S. R. R.

W nocy towarzysze odjeżdżali. Kierownikiem transportu jest Franek który znowu wraca na front. Pojechali też na front tow. Rwal i Wacek.

JERZY

W górach Aragonii

I

Tak się zaczęło.

Jasna polnoc.

Martwa cisza gór przastarych

Rozoranych okopami

Moncha ciche szepty, gwary

Rozłożonych grupami

Żołnierzy.

Rozkaz:

Okazać wawozem faszystów,

Co śpią teraz w głupiej beztrosee,

Zamknąć im pyski ogniste

I ciągnąć na zachód — ku wiosce.

Chłopcy,

Niektórzy na chrzest czekający

Chwycą radosnie karabin,

Bagnet, granaty, kule palące

I — atak! — plutonami.

Marszem —

Suną uzbrojone tyraljery

Z pagórka na pagórek...

Księżyc oświeca falliste kontury

I wiernie nadaje kierunek.

Cicho...

Kroki ostrożne, lecz ciężkie po płasku

Budzą jaszczurki wystraszone.

★

... Zdaleka

Widac Saragossę w blasku

Skrwawiona, szablona, zdeptana...

★

W miarowej rozciągłości

Wawozem, dolina, gorami —

Słysza

Szeptem wedrujący

Rozkaz:

"NIE GUBIĆ ŁACZNOŚCI —

JESTESMY MIĘDZY FASZYSTAMI!"...

★

... I tak się zaczęło.

OLEK NUS

Jak powstał hiszpański hymn narodowy



Rafael de Riego.

13 stycznia 1820 roku powstał lud hiszpański przeciw reakcyjnemu królowi oprawcy Ferdynandowi VII. Od roku 1808 do 1811 walczył bohatersko lud Hiszpanji wraz z królem przeciw Francji Napoleona, który chciał zagrabić ziemię hiszpańską. Po zwycięstwie narodu hiszpańskiego król zlikwidował dotychczasową konstytucję i wprowadził wielkie podatki i nową inkwizycję. Lud hiszpański powstał przeciw wiarołomnemu królowi. Na czele powstania staneli pułkownicy Quiroga i Riego. Powstanie to, które wybuchło na południu Hiszpanji objęło w ciągu miesiąca kraj cały. I w marcu roku 1820, demokracja hiszpańska zdobywa Madryt.

Wieżenia inkwizycji zostają zdemolowane. Król kapituluje a konstytucja zostaje przywrócona.

W roku 1822 większość parlamentu staje po stronie ludu. Premierem rządu zostaje mia-

nowany dowódca wojskowy powstania, pułkownik Riego. Reakcja europejska nie dopuszcza jednak do zwycięstwa sprawy ludowej w Hiszpanji. Jak wczoraj Hitler i Mussolini tak wtedy Aleksander I-szy car Rosji i Ludwik VIII król francuski przy pomocy Austrii i Anglii zbrojnie występują przeciw demokracji hiszpańskiej. Następuje okres strasznego teroru. Krwawo mści się Ferdynand VII za powstanie.

7 listopada 1823 roku zostaje powieszony w miejscowości Nufiez bohater narodowy i przywódca powstania, premier hiszpański Rafael Riego.

★

Pierwszy raz na ziemiach hiszpańskich dźwięki hymnu de Riego zabrzmiały w r. 1820. w Madrycie. Słuchali ich ludność słonecznej stolicy Południa, gdy młody oficer Riego na czele oddziałów owianych pragnie-

niem zaprowadzenia ustroju liberalnego wkroczył do miasta.

Od tego czasu historia hymnu wiąże się ściśle z historią walk wolnościowych w Hiszpanii. Hymn de Riego rozbrzmiewa wtedy kiedy idee wolnościowe biorą górę ponad ciemnym absolutyzmem królewskim i feudalnym a znika w podziemiach, kiedy nad krajem zacią-

gają chmury reakcji. Za czasów monarchii była to piosenka zakazana.

Nowa godzina hymnu de Riego wybiła w kwietniu 1931. roku. Z ta piosenką wolności weszła Hiszpania w nowy okres swych dziejów.

★

Po pamiętnym wlecu w przeddzień ofensywy sarago-

HYMN DE RIEGO

Po - god - ni i we - se - li Od - waż - ni, moc - ni
 śmie - li Śpie - waj - my żoł - nie - rze po - tęż - ny wal - ki
 hymn. Pieśń dźwię - ki swe da - le - ko śle świat słu - cha ich po
 dzi - wia je To wal - ki jest ry - cer - ski hymn
 każ - dy Cy - da syn. Żoł - nie - rze za
 wol - ność i - dzie - my dziś się bic Um - rzec lub
 żyć - bo wol - ni cho - my żyć.

I

Pogodni i weseli
 Odważni, mocni, śmieli
 Śpiewajmy żołnierze
 Potężny walki hymn.

Pieśń dźwięki swe daleko śle
 Świat słucha ich, podziwia je:
 To walki jest rycerski hymn —
 Z nasz każdy Cyda syn.

Zołnierze! za wolność idziemy dziś się bic,
 Umrzec, lub zwyciężyć, bo wolni chcemy żyć!

II

Świat nigdy nie znalazł tego,
 Wielkiego zaru męstwa,
 Jak ten, co w sercu Riego
 Zwycięstwa wola trwa.

Ten ogień święty i ten zar
 W nas dziś na nowo skrzy się
 Ten ogień święty i ten zar
 Nam w sercu krwawo lśni.

Zołnierze! za wolność idziemy dziś się bic
 Umrzec lub zwyciężyć, bo wolni chcemy żyć!

Przetłumaczyła: ZOFIA

W tej oba polskie bataliony zaintonowały Miedzynarodowe a następnie hymn Dabrowszczaków. Towarzysze hiszpancy spiewali z nami polskie słowa naszego hymnu. Pada okrzyk; "a teraz zaspiewamy hymn de Riego". Wesole, tchnące radością do życia dźwięki hymnu republikańskiej Hiszpanii zabrzmiały w rozedrganym

od gorąca powietrzu. Aragonii. Nie wielu z nas zna hiszpańskie słowa hymnu. Musielis my się zadowolic spiewaniem samej melodii. Polskie słowa hiszpańskiego hymnu wolności zbliża nas bardziej, związa nas ściślej z tą pełną tradycją piosenki ludu, o którego wolność walczymy.

"ty falangista?" A on się trzęsie ze strachu i mówi: "yo anarquista". Wszyscy wybuchnelismy śmiechem.

Ten trzeci, ranny w nogę, uciekł. W tym czasie przyszły karabiny maszynowe i reszta naszej piechoty, którzy zaraz zajęli pozycję na górze, na lewo od nas. Jedzie trzeci kamion w stronę Saragossy. Patrzymy—pełny wojska.

Chłopcy chwycili za C. K. M. Na widok naszej maszynki szofer wyskakuje z auta i wraz z innymi podnosi ręce do góry. Okazuje się, że są to ranni przez nas w poprzednim ataku i że jada do szpitala do Saragossy. Kilku naszych żołnierzy odprowadza ich do Bataljonu, który się znajduje w pobliżu nas w wawozie. Falangista, złapany przez nas, widocznie nie był falangista, oznake falangistowska nosił pod przymusem. Dowodzi tego fakt, że bez żadnego pytania powiedział mi, że posiłki faszystowskie z Saragossy wkrótce mają iść tedy na pomoc zagrożonym faszystom.

Po piętnastu minutach okazało się, że mówił prawdę. Jada. Podpuszczamy ich. Jeden, drugi, trzeci, czwarty kamion, pełen uzbrojonego wojska, dalej nie widzimy, bo droga zakreca za górę. Gdy pierwszy kamion nadjechał naprzeciw nas, zatrzymaliśmy go.

Wzywamy do poddania się. Oni, zdziwieni: co się stało? Wolamy po raz drugi: "abajo armas!". Bali się poddać w obecności swego kapitana włoskiego, który znajdował się w tym kamionie. Za trzecim razem salwa! Kilku z nich rannych, reszta tego kamionu wraz z kapitanem Włochem poddają się—z innych kamionów zamierzają uciekać. Wtym krzyżowy ogień naszych C. K. M. zagrał im.

Towarzysze, to nie był żart, bo znajdowaliśmy się w złej sytuacji, ale pomimo wszystko nie mogliśmy się powstrzymać od śmiechu, jak faszysty przewracali się od naszych kul.

Widząc swą klęskę, faszysty ściągają siły z innego frontu, i załatają nam z lewego skrzydła. Dużo ich tu padło, bo w

tych miejscu ustawiliśmy C. K. M.-y. Wrócili, załatają z prawego skrzydła. My to widzimy—brak nam amunicji—cofamy się. Korzystając z tego, faszysty poranili i zabili nam kilku towarzyszy, reszta zaś wycofała się do wawozu. Czekały nocy, aby wycofać się z terenu, zajętego od roku przez faszystów. W wawozie tym jest 55-ciu jenców, zabranych przez nas. Wszyscy jesteśmy głodni, bo cały dzień nie jedliśmy, a z pragnienia piiliśmy słoną wodę, która sciekła z gór do tego wawozu. Gdy się tylko ściemniło, ruszamy w kierunku naszego frontu. Już blisko naszej linii ujrzeliśmy faszysty, dali ognia z broni, jaka tylko mieli. Nasi towarzysze na pierwszej linii myśleli, że faszysty atakują i odkryli ogień z karabinów maszynowych. My leżymy na ziemi w nizinie, i tutaj uciekło nam kilku jenców. Po chwili zrobiła się cisza i przeszliśmy na naszą stronę. Pomimo takiego zmeczenia zajęliśmy drugą linię naszego frontu, by w razie ataku faszystów kontratakować.

Dokąd faszyzm będzie istniał na świecie, Dabrowszczak nigdy nie będzie zmecony!

Towarzysze, nie zapieramy się, zesmy ponieśli straty, choć faszysty ponieśli dziesięć razy większe. Szofer, który nam uciekł zaalarmował ludność Saragossy i okolicy—i słyszeliśmy, jak dzwony były na alarm. Wszystko uciekało w popłochu.

Taki był przebieg walki Dabrowszczaków w pierwszych dniach ofensywy na Saragossę.

PIOTROWSKI

I komp. Bat. Dabrowskiego.



Woda! Największy skarb w pustynnej Aragonii.



Krajobraz frontów aragońskich.

NOCNA WYPRAWA

Wśród ciszy nocnej, przy świetle księżyca przemyka się przez pierwszą linię faszystowską batalion Dabrowskiego.

Już się znajdujemy na tyłach wroga na 4 kilometry wglab.

Cicho zajmujemy pozycję, z niecierpliwością czekamy rana, by zadać faszystom nową klęskę. Już widzimy słońce, wychodzące z za górę.

Czekamy na rozkaz, a w tym momencie pim...pim! faszysty nas ujrzeli. Nasz ulubiony komendant batalionu, tow. Wacek daje rozkaz: atakować! Wszyscy, jak jeden, jednym okrzykiem zawołali: hurra!

Faszysty w nogi, w takim popłochu, że zostawili 2 karabiny maszynowe i telemetr, bo w tym miejscu mieli obserwację swojej artylerji.

Lecz my nie zatrzymujemy się tu. Nasz komendant Wacek, wskazując lewą ręką kierunek, woła: chłopcy, na Villa Mayor!

Tu na wysługi biegną, każdemu zależy na tym, aby być pierwszym we wiosce. Przebiegliśmy pierwszych dwadzieścia kilometrów i tu zatrzymaliśmy się

o czterysta metrów od Villa Mayor—na drodze, prowadzącej do Saragossy, czekając na tych, którzy zostali w tyle. Pada rozkaz zerwania drutów telefonicznych.

Nasz dzielny towarzysz Hiszpan, sierżant Miguel Toledo-Albaracin nie namyślając się wskakuje na słup i zrywa druty telefoniczne. Wtym słychać: "schować się! auto jedzie!" Jedzie auto, dziesięć metrów przed nami. Zatrzymujemy je.

Szofer i towarzyszący mu wyskakują szybko na tył auta i odkrecają kran—woda się leje—zrozumieliśmy wszyscy, że chcieli wylać wodę, żebyśmy nie mogli się napić. Zabieramy ich do niewoli.

Po chwili jedzie drugie auto, zatrzymujemy je. Wyskakuje trzech i chcą uciekać. Padły strzały—szofer się przewrócił, ranny kula, dwóch ucieka. Sanitarjusz, towarzysz Calka, jak mu wymierzy odrazu w piersi—ten pada. Oban-dazował go, prowadzi. Patrząc ma oznaki falangisty, pytam:

BOBRUS



Widziałem go raz w Madrycie, przyjechał z chórem Dabrowszczaków na audycję radiową, poświęconą naszej brigadzie. Swoimi, dziecięcymi oczyma oglądał to miasto bohaterów, o którym dziś opowiadają legendy w nawpół rozwalonych chatkach Nowogródzkiej, czy na poddaszach Balut i Ochoty. Oglądał to miasto, o którym marzył, jadąc miesiącami do Hiszpanii. Oglądał je pierwszy i ostatni raz.

Później pojechali daleko, daleko, przedzierali się przez okopy faszystów aż pod Saragossę. Tam poległ. Wśród wielu starych Dabrowszczaków poległ Bobrus, jeden z młodszych synów wielkiej Rodziny.

Stało się to pod Villamayor de Gallego na pomurym omentarzu "najlepszych Bobrusów, Józków i Paulów", daleko od domu, od ziemi swojej.

Wychowywał się wśród ludzi najbardziej cierpiących w Polsce, wśród proletariatu żydowskiego.

Glód, niedza, palka policjanta, uderzenie pierwszego lepszego chuligana. W takich warunkach wychowywał się Bobrus. Od najmłodszych lat pracował w małym warsztacie giserskim, podtrzymując swymi groszowymi zarobkami liczną rodzinę. W swoich dziecięcych latach, gdy inni w jego wieku bawia się, Bobrus spotyka się z ciężką dola roboczą, styka się z cierpieniem. Jego brat starszy umiera od ran, otrzymanych na wiecu robotniczym.

Smiero brata wywiera na Bobrusie niezatarte wrażenie, postanawia iść tą samą drogą, jaką szedł brat jego, jaką szły

dziesiątki jemu podobnych wychowanków przedmiesco - droga walki robotniczej.

Bobrus - dziecko robotniczej Warszawy, dziecko niedzy uliczek żydowskich wstępuje do komunistycznej organizacji dziecięcej, "Pionier", by walczyć z tą niedzą, by walczyć o prawo do życia, słońca i kwiatów tysiąca dzieci, więzionych w stęchłych poddaszach i piwnicach Niskiej i Czerniakowskiej, Poław, czy Radogoszcza.

Cieźka praca w warsztacie hartuje Bobrusa. Już w dzieciństwie Bobrus staje się świadomym robociarzem.

Wśród najlepszych z "Pioniera", którzy przechodzą do K. Z. M. P. znajduje się i Bobrus.

Od wtedy zaczyna się moja znajomość z nim. Dzisiaj, po tylu latach nie pamiętam już gdzie, go po raz pierwszy widziałem: czy gdzieś na "podpunkcie" na rogu jakiegoś nieoświetlonej uliczki, czy na masówce pod fabryką, czy może w piwnicach "defy" warszawskiej, gdzie Bobrus był częstym gościem.

Później spotykałem go stale. Nic dziwnego - spotykali go wszyscy, znali go wszyscy.

Czy na demonstracji ulicznej, czy na pikiecie strajkowej wszedzie był Bobrus pierwszy. Kroczył w pierwszych szeregach ze spiewem Międzynarodówki przeciw szarżującej policji. Znał go i kochali wszyscy: robotnicy - komunisty, czy rzemieślnicy i handlarze żydowscy, w obronie których stawał Bobrus podczas progromów. Znał go i kochali chłopcy fryzjerscy, których strajk Bobrus prowadził.

Pamiętam go z więzienia w Warszawie, z Centralniaka. Słaby i wymęczony poprzednio odsiedzanym wyrokiem w Płonsku, Bobrus był, jak zawsze na czele walki o prawa i warunki ludzkie dla więźniów politycznych.

Administracja więzienia odseparowała go od nas, jako "niebezpiecznego więźnia". W więzieniu należał do najczesciej karanych: karcer, izolacja, zakaz otrzymywania walówek.

Po wyjściu z więzienia wraca do pracy w organizacji, pełen, jak zawsze, entuzjazmu, zapалу i inicjatywy. Jego praca zdobywa mu zaufanie i szacunek

towarzyszy i instancji kierowniczych. Zastaje wybrany sekretarzem Kom. Dzieln. śródmieścia jednej z najliczniejszych organizacji dzielnicowych warszawsk. K. Z. M. P. i pracuje czynnie w związku metalowców.

W grudniu 1936 roku wyjeżdża Bobrus do Hiszpanii. Długa i ciężka była droga na front, gdzie już od miesięcy gineli i zwyciężali jego bracia - Dabrowszczacy. Więzienie czeskie, i austriackie, długie dni głodu i zimna we Wiedniu, noc, spędzone na ławkach Prateru wiedeńskiego 10 tygodni więzienia prowincjonalnego, śnieżne szczyty Alp na granicy austriacko-szwajcarskiej - oto droga Bobrusa do Hiszpanii. Wielu z naszych dokonało cudów bohaterstwa, jadąc pod pociągami do Hiszpanii, lub omijając z trudem budki strażników granicznych. Droga Bobrusa, trwająca 5 miesięcy należała do najcięższych.

Nie zapomnę nigdy jego radości, prawie ze dziecięcej w Paryżu na wieść, że będzie mógł od razu jechać dalej. Jeszcze dziś stoi mi przed oczyma skaczący z radości Bobrus, gdy po raz pierwszy ujrzał milicjantów w Hiszpanii. Po kilku tygodniach ćwiczeń rekruckich

PLOTKI "MAŁOMÓWNEGO"

Po sześciu tygodniach życia "rekruckiego" w małym, a bardzo sławnym miasteczku M. otrzymaliśmy od tak dawna upragniony rozkaz: "Szykować graty!"

Nie mogło to oznaczać nic innego, jak tylko - front, gdyż byliśmy już dobrze wyćwiczeni. Jako dowód moge przytoczyć jeden fakt. Na ostatnich ćwiczeniach naszej kompanii (pamiętam dokładnie te historyczne dane) na rozkaz: "démittour á gauche!", cała kompania, jak jeden mąż (mam na to świadków) nie odwróciła się ani w lewo, ani w prawo, tylko zrobiła "w tył zwrot" przytym większość zrobiła to wielkie dzieło przez lewe ramie...

Towarzysz kapitan z wielkiego zachwyty nie mógł sobie miejsca znaleźć. A więc hajda w drogę!

rusza Bobrus wraz z owoce 6-ta kompania na front.

Później jest żołnierzem, a już sława okrytego batalionu Palafoxa. Zawsze wesół, dościpny, zyskuje sympatje i przjazn wszystkich towarzyszy. Zdyscyplinowany, dobry, nierz często służy przykładem innym.

Bierze czynny udział w kulturalnym i politycznym życiu batalionu. Jest jednym z twórców pięknego pisma batalionowego "Naprzód".

Tej ciemnej nocy padł wrogiem, przytym, w imieniu CKM-ie Bobrus. Padł bohaterem, bo zrobieł, od tej samej, od której padł daleko stąd, dawno temu - jego brat.

Daleko od rodzimego śródmieścia, od związku, od ulicy, białej przez niego matki padł Bobrus, karabinowy kompanista Waryńskiego batalionu im. Palafoxa, wychowanek bohaterów K. Z. M. P. Warszawy.

Nie zapomnę Ciebie nigdy, zapomna Ciebie nigdy ci, którzy Ciebie widzieli, jak dumnie szedłeś na czele demonstracji w Warszawie, którzy widzieli, jak odważnie występowałeś w obronę towarzyszy w więzieniu, którzy byli wtedy, gdy ze swym Miedzynarodówki walili ze swego Maxima w honor Morów i faszystów hiszpańskich pod Villamueva de la Cañada.

JOZIER

Coprawda bardzo trudno nam było się z miasteczkiem pożegnać po pierwsze ze względu na bardzo przyjemne dni, wczynki, które nas zameczyły, abysmy z nimi tanczyli, i które nam nie szczydziły komplementów, jak np. "mucho más" (1).

A jeszcze te smakoliki, które rymy nas co rano uszczesliwiali pocziwa kobieta (wrobie na dachu swierkaly, że to syna patja naszego Charlesa), ta zwane "szczury" (churo) smażone na bardzo przez nas lubianej oliwie... A propos oliwy, to kiedy raz obiad bez oliwy, to chłopaki mało się nie pochorowali z tęsknoty za nią...

I te wiadomości urzędowe czytane kilka razy dziennie

(1) Bardzo złe.

ynku tonem, podobnym do od-
prawiania mszy swietej... Nie
nowiac o kapielach o których
komendant ostatnio wydal os-
tatek, zeby ci, co nie umie-
plywac nie kapali sie — bo
moze byc wypadek...
A nade wszystko, ta slawna
café con leche", po której
chlopaki przez cala noc "kas-
kali" niektorzy w koszarach, a
inni, "porzadniejsi" w areszcie.
Przenikliwy gwizd, krotki
rozkaz "odbij", "skonczyc pa-
lenie", "asz"! Wszyscy wypro-
szeni — wysoko wieje nasz
tow. (coprawda niebardzo pie-
ny, bo zrobiony przez tow. ar-
yste malarza) czerwony sztan-
dar, niesiony przez "Karluka"
tow. B. z tylu sztandar repub-
likanski, i inne mniejsze
sztandary.

Pada rozkaz: "Komsomol-
ski!" Gruby, troche ochrypły
tas zahuczal "Krasny flot,
Krasny flot..." i cala kompania
tow. "Kiepur" i Leonem
podchwycila, az zadrzalo mias-
teczko.

Zlecialo sie cale miasteczko
podziwiac spiew Polakow (bo
do spiewu, to bylismy be-
konkurencyjni) i pozegnac
nas.

Na czele kompanii kroczył
majestatycznie, jak paw, to-
warzysz kapitan, eskortowany
prawej strony przez dwuch
komisarzy politycznych jedna-
kiej wysokosci politycznej i
fizycznej, a dla odroznienia je-
den (z prawej) byl udekoro-
wany galonami, a drugi (bie-
lak) nie.

Z wielkiego wzruszenia nasz
tas, tow. B. wzial o jedna ok-
lawe wyzej i... oczywiscie fias-
ko na calej linii.

Tow. kapitan wydal ocene w
dwuch slowach: "spieprzyliscie
nabozenstwo". Dla uratowania

sytuacji ryknelismy hymn nas-
zej kompanii: "My w Brygad-
zie Miedzynarodowej." I gdy
dobroduszna twarz naszego ka-
pitana wrocila znów do swo-
jego usmiechu, poprawilismy
szlagierem naszej kompanii:
"Nasza Andziuchna przesliczna
dama ha, ha, ha..."

A juz ostatecznie wyratowali
nas towarzysze niemiecscy (Tael-
man), gdy na placu zbiorki wo-
bec calego batalionu "sknocili"
wymarsz.

A my, aby przypieczetowac
"kleske" towarzyszy niemiec-
kich i wykazac nasza zupełna
wyzsosc zaspiewalismy jesz-
cze raz (ale juz bardzo ostroz-
nie) "Komsomolca". Widac, ze
z wielkim powodzeniem, gdyż
caly batalion wraz z dowod-
stwem dlugo nas oklaskiwal, na-
wet Telmanowcy. Ja na ich
miejscu nie robilbym juz tego...

Krotki raport, pozegnanie z
poczciwymi naszymi instruk-
torami, "saludowanie" i "wa-
laj" na kamiony.

Serdecznie zegnali nas mies-
zkancy, specjalnie stare kobie-
ty. Patrzac na te poplakuja-
ce kobiety przypomniala mi sie
matka moja i one naprawde
zegnaly nas tak, jakbysmy byli
ich dziecmi.

Tak, nie rozumiemy sie przez
rozne jezyki, ale jak dobrze je-
dnak sie rozumiemy! Wiedza,
ze z dalekiej Polski dobrowol-
nie przyjechalismy tu bronie
ich wolnosci, która jest takze
wolnoscia Polski Ludowej. Uc-
ziwe, przez dziesiatki lat gne-
bione kobiety! Bedziemy na
froncie mscic sie za Wasza i
nasza krzywdę dumnie niosac
sztandar "Za Wasza i nasza
wolnosc"!

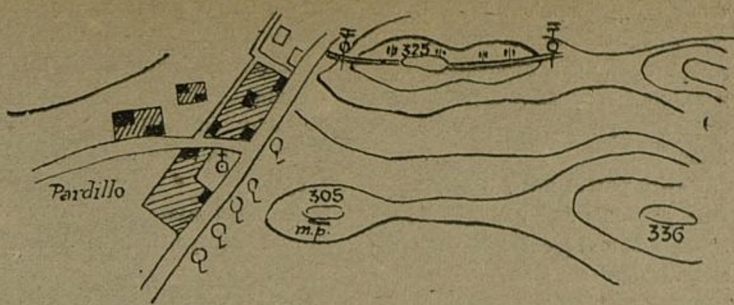
BOBRUS

Dawna 6-ta kompania,
Brygada Dabrowskiego.

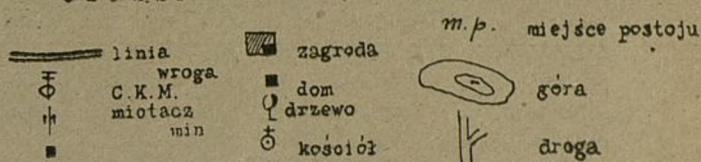
ROZPOZNANIE (PATROLE)

Rozpoznaniem albo zwiadem
nazywamy zdobycie wiadomosci
o nieprzyjacielu, jego sile,
rodzajach broni i ugrupowa-
niu, lub o terenie, w którym
mamy walczyć, albo prowadzić
jakies inne działania wojenne.
Do przeprowadzenia rozpo-
znania (zwiadu) uzywa sie nie-
wielkich oddzialkow, zwanych
patrolami. Najmniejszy patrol
musi miec trzech ludzi, naj-
wiekszy zas — pluton. Sile pa-
trolu reguluje sie wedlug sy-
tuacji bojowej, zadania i te-
renu.

Normalnie jednak uzywa sie
do rozpoznania sekcji (1+6),
jako oddzialu niewielkiego,
zwrotnego, w terenie przy-
umiejetnym posuwaniu sie
naprzod malo dostrzegalnego,
a zdolnego do samodzielnej
obrony w razie zaskoczenia.
Plutonu uzywa sie tylko w
sytuacjach wyatkowych i na
dalekie odleglosci. Wtedy plu-
tonowi wyznacza sie pewna
baze, na której dowodca
zostawia czesc plutonu i ca-
la bron maszynowa, a reszte
wysyla na rozpoznanie w



OBJAŚNIENIE ZNAKÓW



Wzór szkicu do meldunku.

mniejszych, lub wiekszych
grupkach.

Stworzenie tej bazy ma na
celu ogniowe zapanowanie nad
terenem, oslone rozpoznania,
pomoc w wycofaniu sie patroli
w razie zaskoczenia i jest pun-
ktem zbiornym dla tych pa-
troli.

Zadaniem patroli rozpo-
znawczych jest: posunac sie
możliwie szybko i niepostrze-
zenie pod nieprzyjaciela, zba-
dac jego sily, ugrupowanie, roz-
mieszczenie srodkow ogio-
wych, glownie broni maszyno-
wej i miotaczy min, zrobic
szkie z rozpoznanego odcinka
i powrocic do swego oddzialu,
ale juz inna droga.

Patrol musi posuwac sie t. zw.
skokami — od jednego punktu
obserwacyjnego do drugiego w
szyku ubezpieczonym, a jezeli
to jest oddzial wiekszy, niz
druzyna — rozczlonkowany. Na
punkt obserwacyjny nie wy-
chodzi nigdy caly patrol, lecz
tylko dowodca i najwyzej
dkuch, trzech ludzi, a reszta
czeka w ukryciu, az dowodca
da znak do dalszego marszu.
O ile mozności na punkty ob-
serwacyjne nalezy wybierac nie
same szczyty gor, czy pagor-
kow, bo te zawsze sa obserwo-
wane przez nieprzyjaciela — lecz
zbocza.

Patrolom rozpoznawczym
pod zadnym pozorem nie wol-
no wdawac sie w walke, by nie
zdradzic swojej funkcji. W ra-
zie napadniecia patrol unika
strzelaniny, a broni sie tylko
bagnetem. Strzela sie w osta-
tecznosci. Patrol rozpoznawczy,
ktory nie spelnil jeszcze swego
zadania, musi omijac nieprzy-
jacielskie patrole, chyba, ze
uda sie je pochwycic bez walki
i strzelania, a o wiekszych za-

wiadomic przez gonca swoj od-
dzial, który sie go postara
pochwycic, lub zniszczyc.

Patrole rozpoznawcze sluzą
rowniez do t. zw. zwiadu tere-
nu, to zn. wyszukania i zbada-
nia roznych przejsc, mostow,
drog i t. p.

Robi sie to zwykle wtedy,
gdy jestesmy w terenie nie-
znanym, nie posiadamy map,
lub gdy uzywane mapy sa sta-
re i nieaktualne.

Przez patroli czysto rozpo-
znawczych istnieja rowniez t.
zw. patrole zwiadowczo-bojo-
we, których zadaniem jest nie-
tylko rozpoznanie ugrupowa-
nia nieprzyjaciela, ale glownie
sprowokowanie go ogniem do
ujawnienia swych sil, ilosci
broni maszynowej, miotaczy it.
p. Patrol zwiadowczo-bojowy
musi byc odpowiednio silny i
uzbrojony rowniez w bron ma-
szynowa, by jej ogniem sprowo-
kowac C. K. M-y. nieprzyja-
ciela. Tu moze byc najmniej
druzyna, dwie, a najczesciej
pluton z dodaniem jednego, lub
dwoch C. K. M-ow.

Patrol zwiadowczo — bojowy
działa w ten sposob, ze pod-
chodzi pod nieprzyjacielskie
okopy, niezbít blisko, by latwo
mogl sie wycofac — i rozpoczyna
silny ogien. Nieprzyjaciela
napewno odpowie. Jezeli milczy,
nalezy zamarkowac natarcie.
Zbadawszy ilosc i umieszcze-
nie K. M., miotaczy it. p. robi
szkie, wycofuje sie, i robi to-
samo w innym miejscu tak dlu-
go, az zbada caly wyznaczony
odcinek. Powracajac, patrol
zwiadowczo — bojowy musi i
powinien niszczyć wszystkie
nieprzyjacielskie patrole.

Kazdy patrol musi wymas-
zerowac i powrocic w nakaza-
nym czasie. O wymarszu pa-

trołu na przedpole musza być powiadomieni wszyscy żołnierze I—ej linii i zapoznani ze znakiem rozpoznawczym, by uniknąć postrzelania swoich ludzi.

Każdy patrol musi bezwzględnie wypełnić swe zadanie, wysyłać meldunki o ile możliwości zaopatrzone szkicem w nakazanym czasie, z nakazanych miejsc i w nakazany sposób. Jeżeli czas nie nagli, dowódca patrolu może złożyć raport po powrocie.

Na wszystkie patrole należy brać o ile możliwości ochotników, ludzi dzielnych, sprytnych, zdrowych i pewnych. Rysztunek patrolu to karabin, granaty, naboje, porcja zapasowa, kawa lub wino. Dowódca powinien mieć lornetę,

kompas, mapę, zegarek, papier i czarny ołówek, bo chemiczny może zalać przy zwilżeniu, lub zapoceniu.

Odprawy patroli dokonuje sam dowódca oddziału wysyłającego.

Wzór meldunku:

D-ca I kompanii tow. Józef Jazwiński.

Melduje, że patrol mój natknął się na nieprzyjaciela w sile jednej kompanii na wzgórzu 325, na północ—wschód od m. Pardillo.

Nieprzyjaciół posiada 5 L. K. M., 2 C. K. M. i 4 miotacze min, rozmieszczone, jak na załączonym szkicu. Maszeruje teraz na wzgórze 364.

Antek Repec, d-ca patrolu M. p. 305.

12/7 37, godz. 10, 45.

POCZCIUCH WACEK

Towarzysze! Zawsze piszemy tylko o tych dobrych i walecznych żołnierzach frontowych, którzy z bronią w reku odpierają lub atakują nieprzyjaciela a nikt nie wspomni o tych, co pełnią inne funkcje. Często nawet usłyszysz słowo lazik.

Przypatrzmy się naszemu poczciuchowi Wackowi Kubia-



kowi. Kto śmiały na niego powiedzieć, że lazik. Siedziś bracie w okopie a tu idzie nasz Wacek zziłajany, taska swoją torbę z listami i worek z gazetami, paczkami i każdemu coś przyniesie. Gdy nie masz zony lub dobrej kochanki to i listu nie czekaj, bo ci go Wacek nie napisze. Gdy jesteś ran-

ny to też ci go odesła tylko wtedy, jeśli ma adres. Taki jest on już! Sam przypominam sobie, że kiedy byłem ranny, to mi listy odesłał dopiero, gdy mu adres podałem. Ale wtedy miałem na kilka godzin czytania i odpisywania.

Pamiętam jak raz na froncie Huesca jechałem z nim na linie, to chciał być szoferem, że nie jechał krótszą ale ostrzeżoną drogą. Wacek chciał jak najprędzej dowiedzieć chłopakom na front listy i gazety.

Niech żyje poczciuch Wacek!

FRANCISZEK KSIEZARCZYK
Batalion Dąbrowskiego.

Lista składowa na rodziny po chłopach poległych w walce przeciwko krwawemu rządowi polskiemu

Batalion Dąbrowskiego

	Pesetas.
Szymon	800,00
Daniel	1.000,00
Dr. Kuba	400,00
Ksiezarczyk	300,00
Mily	100,00
Boris	100,00
Moryc	100,00
Fryderyk	200,00
Augustyniak	100,00
Mikołaj	50,00
Czerwonka Adolf	25,00
Stepień Wincenty	25,00

Feliks Józef	50,00	Ceslak Władysław	25,00
Rutkowski Leon	25,00	Joaquin Pons	10,00
Czendrowski Stan	100,00	Kodkowski	25,00
Gorecki Stanisław	50,00	Oboda	100,00
Pietrzak Władysław	50,00	Wojtanowicz	100,00
Włodarczyk Ludwik	50,00	Majcher	82,00
Jarosław	15,00	Czajkowski	35,00
Borowski Józef	10,00	Piatkowski	100,00
Wozniczko Stan	50,00	Korczec	50,00
Banasik Zygmunt	20,00	Slonina	50,00
Hodyka Stanisław	10,00	Langman	50,00
Michel Franciszek	25,00	Aurelio Pérez	51,00
Wahala Antoni	100,00	Kozak Kazimierz	100,00
Myski Aleksander	20,00	Tojsinzyk	50,00
Kotas Ludwik	25,00	Skrwierzanski	100,00
Drab Stanisław	25,00	Placek	100,00
Olek Nus	100,00	Manuel Aguirre	50,00
Zbyszek	100,00	Antonio Mor	50,00
Dedeluk	20,00	Dr. Kuba (otra vez)	200,00
Mikołaj	50,00	Pluta Piotr	20,00
Koreaba	30,00	Kucniak Maks	50,00
Władek "Mustafa"	100,00	Horosowski Aleks	50,00
Juznik	50,00	Skunar	150,00
Victor	30,00	Soltys Paweł	10,00
Nikstaj	50,00	Kuhala Idry	50,00
Michał Demkowicz	50,00	St. Paul	800,00
Kucharski Stan	25,00	Piotrowski	500,00
Francisco Morata	10,00	Pietrzyk	100,00
Victoriano Valero	10,00	Racoksy	25,00
Kania	50,00	Holowaczuk	35,00
Rubinstein	50,00	Kondratowski J. ...	20,00
Wegman	25,00	Rabiega	20,00
Zbroński	100,00	Hładky	25,00
Másłankiewicz Bol	500,00	Lys	50,00
Janik Stanisław	100,00	Kaczmarek	100,00
Largo	100,00	Jakubowicz	60,00
Wójcik Władysław	100,00	Dziurdy	25,00
Elman Mates	25,00	Rowouczak	10,00
Teksa Jan	50,00	Pluta	10,00
Kasprzak Wasyl	50,00	Pujala	35,00
Kasperczak Marjan	150,00	Okieniczuk	35,00
Neger Bruno	310,00	Pluniczak	50,00
Bratuszewski	300,00	Juan A. Jiménez	25,00
Peruga Józef	100,00	Antonio G. Román	40,00
Trojniak Jakób	10,00	Tomás C. Lago	45,00
Lorkiewicz Bogdan	50,00	Augustyn Martián	75,00
Janicki Seweryn	10,00	Francisco A. Merlos	25,00
Kasperczak Fran. ...	50,00	Ramón C. Rodríguez	25,00
Warzycha	50,00	Miguel Dias Rabasa	25,00
Kurek M.	100,00	Ramón Bonilo Bonilo	5,00
Aleksandrowicz	100,00	Rafael Molina	5,00
Grosman Matias	50,00	Antonio Rescalvez	5,00
Krysztofiak Jan	100,00	Antonio Pérez	20,00
Zgoda	100,00	Francisco Ros	6,00
Skibinski Edward	50,00	Antonio Alasa	5,00
Zbrzeski	10,00	Heliodoro Lledó	5,00
Bak	100,00	Pedro Negra	5,00
Kujawa Stanisław	50,00	Juan Rota Sabata	5,00
Gal Zygmunt	20,00	José Sala Vilaró	5,00
Siekierka Wiktor	50,00	José C. Solé	25,00
Smigiel	100,00	Ramón S. González	30,00
Gibas	20,00	José G. Robles	5,00
Czachur	50,00	Sebastián C. Martí	5,00
Jampich	25,00	nez	5,00
Pietrolewicz	50,00	Gregorio Azañero	25,00
Matula Jan	25,00		
Romanelli	50,00		
Ber Szmul	10,00		
Lebiecki	10,00		
Mikołaj	10,00		
		TOTAL	11.743

DIANA (U. G. T.).—Larra, 6. Madrid